

Poznaj Świat[®]



UKAZUJE SIĘ
OD 1948 ROKU

NR 7 (606) LIPIEC 2007

ETIOPIA

Afryka wciąż dzika

MADERA

Pływający ogród

ROSJA

Wsluchany w Bajkał

NIEMCY

Gwiezdne szlaki

CENA 7,99 (w tym 7% VAT)



www.poznajswiat.com.pl

POZNAJ ŚWIAT PRZYGODY

KEENI
PATRON ARTYKUŁU

Pytasz, po co płynę sam,
kajakiem, przez cały Bajkał?
Odpowiadam: By z każdym
uderzeniem wiosła wsłuchiwać
się w jego odpowiedź, by nikt
nie mógł mi w tym przeszkodzić.



SAMOTNY REJS

Wstuchany w Bajkał

■ Tekst i zdjęcia: Piotr Opacian



Już nie transsyberyjska...

Zamną około pięciu kilometrów wody, przede mną tyle samo, a pode mną pewnie ponad pół kilometra. Szary kolor nieba. Na powierzchni wody, to tu, to tam, tworzą się zmarszczki, wywołujące na moich plecach gęśią skórę. Wiem, niejeden kajakarz powiedziałby, że mało wiem o tym sporcie, skoro postępuję tak nierozważnie. Zachodnie wybrzeże przybliża się tak wolno!

Domy Sliudianki powoli nikną za moimi plecami i wreszcie widać szczegóły przeciwległego brzegu: dziurawie przybrzeżne klify tunele i nadbrzeżne kamienne umocnienia Linii Krugobajkalskiej. Tak będzie do Portu Bajkał naprzeciw Listwianki. Kiedyś część Magistrali Transsyberyjskiej, dziś – po zalaniu odcinka do Irkucka – cieszy się powodzeniem wśród turystów. Buchające parą zabytkowe parowozy ciągną oblepione globtroterskim ludkiem wagony – raz w jedną, raz w drugą stronę.

O zmierzchu rozbijam namiot na stałym lądzie. Pomimo nieprzyjemnego brzegu, na którym brak najmniejszej powierzchni bez kamieni, robię to z uczuciem ulgi.

Sagan Żaba

Dzień był ciężki. Płynąłem wciąż pod wiatr i co chwilę fale przelewały się po pokładzie kajaka. Wzdłuż mojej lewej burty ciągle tylko pionowo opadające do wody ściany, po prawej tylko niekończąca się przestrzeń rozfalowanego „morza” – na pewno mocna trójka, być może nawet czwórka, w razie nagłej potrzeby nie będę mógł się nigdzie schronić. Robi się bardzo późno i zaczynam się bardzo poważnie martwić. Nagle, gdy opłynąłem klifowy cypel, moim oczom ukazuje się przytulna zatoczka, w której rozłożony jest obóz z powiewającymi na masztach dwiema flagami: rosyjską i kanadyjską. Z brzegu zauważyli mnie, ale mimo ich pomocy przy lądowaniu fala przybojowa aplikuje mi porządną dawkę wody do środka kajaka.

– Nie boisz się? – pytają.

– Tylko ciut-ciut – odpowiadam. Ciut przesadziłem pewnie z tym „ciut-ciut”...

To Biełaja Czasza lub – w języku buriackim – Sagan Żaba, miejsce szczególne dla archeologii. Na klifach,

które mijałem, odkryto naskalne rysunki sprzed około trzech tysięcy lat – to coś niezwykłego na Syberii. Obóz należy do rosyjsko-kanadyjskiej ekipy archeologicznej.

Rano, skoro świt, przybiega do mnie szef Kanadyjczyków, zagadując najczystsą polszczyzną! Co więcej – to kolega ze studiów doktora Kukawki, który na uniwersytecie był moim wykładowcą. Czyż los nie zaskakuje nas najbardziej niezwykłymi zbiegami okoliczności?

Adam Weber wyemigrował z Polski w 1987 roku. W tamtych latach Polska straciła zbyt wielu wartościowych ludzi... Pracuje na University of Alberta, gdzie zajmuje się problematyką ludów zbieracko-łowieckich na Syberii. Dlaczego akurat Syberia? Zawsze interesowała go kultura ludów koczowniczych. Tereny w Kanadzie i na Syberii wykazują pod tym względem olbrzymie analogie.



ZRÓB KROK
A ZOBACZYSZ,
DOKĄD CIĘ ZAPROWADZA...



ARROYO

KEEN

www.keen.pl



Na klifach, które mijalem, odkryto naskalne rysunki sprzed około trzech tysięcy lat.

Fale jesiennych sztormów dochodzą ponoć do dziesięciu metrów wysokości. Zginęło tu wielu ludzi. Odległość między Olchonem a zachodnim brzegiem w niektórych miejscach przekracza piętnaście kilometrów. Najbliżej jest w Olchońskich Wrotach, cieśninie na południu – trochę ponad kilometr. Przecież nie będę tam wracał, a potem opływał tych wszystkich zatok na południu. Siedzę na cyplu wyspy Ogoj, wpatrzony w zachodni brzeg, od którego oddziela mnie lekko rozfalowana granatowa tafla wody. To przecież tylko jakieś cztery kilometry, a do jesieni daleko...

Adam zaprasza mnie, bym został na trochę – mają na wieczór zamówioną banie, ale niesprzyjające wiatry i jeszcze długa droga przede mną sprawiają, iż decyduję się wypłynąć w południe, kiedy wiatr trochę ucichł.

Popłoch Robinsonów

Właściwie od Listwianki ciągle wieje siewier – dzień po dniu walczę z nim wzdłuż pionowych ścian wybrzeża. Złudne poczucie bezpieczeństwa przybliża mnie raz po raz do skalnych kolosów i wtedy dostaję się w bardzo nieprzyjemną strefę nieregularnych fal, w której ścierają się te napływające z odbitymi – to chyba jeszcze gorszy wybór. Wreszcie natrafiam na kilka metrów piaszczystej plaży w klifowym wybrzeżu i choć widzę, że nie jest ona ziemią niczyją, zmęczony i z silną potrzebą fizjologiczną decyduję się wylądować choćby na moment.

Moja decyzja wzbudza wśród tymczasowych właścicieli tego skrawka rajy zrozumiały popłoch. Naj-

wyrażniej zostałem zauważony zbyt późno i widzę, jak z pontonu wyskakuje dwoje golasów, pędzi do namiotu i wrzuca w pośpiechu coś na siebie. Z miną winowajcy wychodzę na brzeg i przepraszam, tłumacząc, dlaczego tak bezceremonialnie wtargnąłem w ich prywatność. Uśmiechają się, a malutkie zawstydzenie szybko przekształca się w szczerą gościnność. Raczą mnie gorącą herbatą z mlekiem, świeżutkim solonym omulem, sucharami, pomidorami, ogórkami, a na koniec – mimo że na wodzie nigdy tego nie robię – ja skromnie, oni trochę mniej – zapijamy posiłek bajkalską.

Uciekli z Bracka, gdzie mieszkają i pracują, by przez tydzień, dwa nacieszyć się sobą gdzieś na bezludnej plaży.

Małe Morze

Tak nazywa się basen między największą na Bajkałe wyspą a stałym lądem. Wieje tu prawie zawsze.



Godzinę może później leżę na żwirowej plaży w zatoce Oltrek. Spod przymrużonych powiek widzę na wschodzie zamykającą horyzont wyspę Olchon.

Brzeg Burych Niedźwiedzi

Ciągnie się właściwie tak długo jak obszar Rezerwatu Bajkalsko-Leńskiego. Mówiono mi wcześniej, że na płynięcie wzdłuż niego trzeba mieć pozwolenie. Nie mam pozwolenia. Jechać tak daleko, a potem płynąć tak długo i nie zobaczyć tego „numeru jeden” zachodniego wybrzeża?!

Kiedy po kilku bezchmurnych dniach, w przeddzień mojego wpłynięcia na teren rezerwatu, Bajkał został ponownie otulony białą jak mleko watą, przyjmuję to jako zachętę, bym niepostrzeżenie prześlizgnął się obok Przylądka Koczierikowskiego. Nie boję się odejść od brzegu – mam GPS. Kilka razy słyszę warkot silnika łodzi motorowej, raz szczekanie psa daleko niesie się po wodzie, tylko lekko przytłumione wypełnionym wilgocią powietrzem. To musi być tu, nigdzie indziej nie ma w tym rejonie żadnych zabudowań.

– Kak wy praszli? – pada pytanie na przylądku Pokojniki, gdzie znajduje się główna kwatera strażników rezerwatu. – Co przeszedłem?! – udaję zdumienie.

I znowu cudowne słońce, a za każdym załomem klifu widok jeszcze cudowniejszy.



Irina i Wołodia podejmują mnie wybornie.



Przylądek Jełochin

Właśnie kończę przecinać średniej wielkości zatokę i widząc na brzegu zabudowania leśnictwa, kieruję się na cypel, by zanocować po drugiej stronie półwyspu, już poza Rezerwatem Bajkalsko-Leńskim.

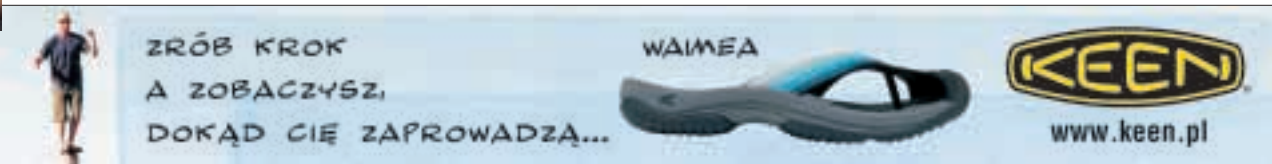
– Przenocuj tutaj, co będziesz siedzieć sam! – głos z brzegu zmienia moje plany.

Irina i Wołodia Leonidowie, gospodarze ostatniego na północy leśnictwa w obrębie Rezerwatu Bajkalsko-Leńskiego goszczą u siebie troje studentów geografii z Irkucka, którzy nanoszą na mapy rozkład roślinności w rezerwacie. Jeden z nich ma pozwolenie na broń, a reszta nosi ze sobą race, bo – jak mówi Wołodia – tu niedźwiedzi sporo – to przecież Leśnictwo Biereg Burych Miedwiedzi.

Gospodarze podejmują mnie wybornie tym, czym chata bogata. Ryby solone, suszone na zimno, smażone, krupnik po białorusku, chleb smażony na patelni, „ogórcy” małosolne, jakiś czaj z miejscowych ziół... Wołodia namawia mnie nazajutrz, bym został jeszcze jedną noc, a że tego pada – nietrudno mu mnie przekonać. Już od południa nagrzewa banię, bym się solidnie wypocił. Oj, była to cudowna sauna. Para wodna o zapachu świeżego syberyjskiego świerku, razy zadawane witkami brzożowymi i chłodzenie w lodowatych wodach Bajkału. No a potem wieczorne rozmowy.

Polana Duchów

Wyczołguję się z namiotu rozbitego na skrawku trawy o nachyleniu pewnie około trzydziestu stopni i...





PIOTR OPACIAN na co dzień nauczyciel języka angielskiego w jednym z liceów w Kwidzynie, w czasie wolnym niestrudzony kajakarz-podróżnik, który eksploruje m.in. dziewicze niemal tereny Amazonii. Laureat nagrody Kolosy 2005, przyznanej za samotną wędrowkę kajakiem w górę rzeki Madidi przez nieopracowane kartograficznie tereny boliwijskiej dżungli.

Tegorocznym celem Piotra Opaciana jest ponownie Syberia. Chce spłynąć kajakiem górnym odcinkiem Leny, dziesiątej co do długości rzeki świata.



wypadam w białą watę. Bajkał znowu spowity mgłą – taką, jakiej nie lubię: szarą i lodowatą.

Herbata, kasza gryczana, dwa solone omule, kilka herbatników i ląduję w szarej nicości. Z przodu niewyraźnie majaczy dziób harpoona, po bokach nieprzenikniona zasłona, drogę wskazuje GPS. Mija godzina za godziną. Palce grabieją na drążku wiosła, a krople rosy niczym szron pokrywają człowieka i jego kajak białawymi strąkami.

W południe jezioro ożywa. Westchnienie Bajkału unosi mgłę nade mną w promieniu może pięćdziesięciu metrów. Płynę wprost na cypel Zatoki Bołsobiej. Z odległości kilku metrów wpatrują się we mnie oczy zaskoczonych koni. Bezgłośnie mijam rumaka za rumakiem. Bajkał wzdycha ponownie i wszystko niknie niczym nierealny sen. Za plecami słyszę rżenie i pojedyncze uderzenie kopyta; a jednak tam są!

Mgła przyspiesza nadejście szarości zmierzchu. Mijam ujście rzeki Kurkuły i zbliżam się do Przylądka Kotelnikowskiego. Za stromą skalną ścianą rozciąga się przytulna polana, wisząca jakieś dwa, trzy metry nad Bajkałem. Zatrzymuję się. Na mapie widnieje tu zimowia – ja zastaję tylko resztki fundamentów.

Nagle moje oko wyłapuje w pobliskiej modrzewiowej tajdze nienaturalny element. Niebieskie sztachetki?

Podchodzę. Wśród starych modrzewi doliczyłem się siedmiu grobów – dwa otoczone pomalowanym na niebiesko płótnem, pozostałe bardzo zaniedbane. „Zgaś w 1933...”.

Grzejąc się przy wieczornym ognisku, czuję czyjąś obecność – mimo że tego dnia nie spotkałem nikogo.

Bajkalska Wenecja

W Sewierobajkalsku chcę podpłynąć jak najbliżej dworca kolejowego – a tu dostęp do brzegu zamknięty jest przez długi szereg domów, których frontowe ściany schodzą do wody jeziora. Kiedy pytam gospodarzy dość ekskluzywnej dachy, gdzie można przybić do brzegu i złożyć kajak, odpowiadają, że oczywiście u nich. Większość dachy od strony jeziora ma „garaże” dla łodzi motorowych, które „wjeżdżają” i „wyjeżdżają” po betonowych pochylniach. Mój gospodarz odstawia mnie na dworzec kolejowy jakimś nowym vanem Mercedesa. Przypomina mi się dom Wołodii bez elektryczności, bieżącej wody i z wychodkiem na skraju polany. Ach, ta Rosja...

Piotr Opacian

Wakacje, delegacje, stres?
Na biegunkę

Laremid

bierz

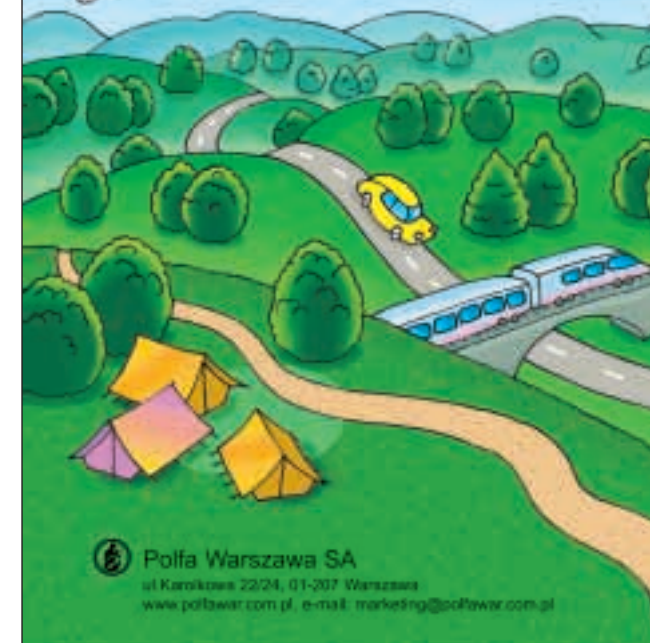
loperamidi hydrochloridum
tabletki 2 mg, opakowanie 10 tabletek



BEZ RECEPTY

Lek przeciwbiegunkowy dla dorosłych
i dzieci od 6 roku życia!

Objawowe leczenie biegunki ostrej i przewlekłej.
Działa szybko i skutecznie.



 Polfa Warszawa SA

ul. Karłowicza 22/24, 01-207 Warszawa
www.polfawar.com.pl, e-mail: marketing@polfawar.com.pl

Przed użyciem zapoznaj się z ulotką, która zawiera wskazania, przeciwwskazania, dane dotyczące działań niepożądanych i dawkowanie oraz informacje dotyczące stosowania produktu leczniczego, bądź skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą.